**Powrót z Warszawy na wieś**

[Franciszek Karpiński](https://poezja.net/autor/franciszek-karpinski/)

Otóż mój dom ubogi! Też lepione ściany,  
Też okna różnoszybne, piec niepolewany  
I nizka strzecha moja! Wszystko tak, jak było,  
Tylko się ku starości więcej pochyliło!  
Szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa!  
Spokojny, siadł przy stole wiejskiego warzywa:  
Z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę,  
Z domu napój i wierną przy boku drużynę!

Obym ja był tak dawniej myślił, oszukany,  
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznany,  
Gdzieby o mnie w powiecie nawet nie wspomniano  
I tylko mię sąsiadem dobrym nazywano!  
Bym się żywił z krwawego rąk moich wyrobku,  
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku!

Com zyskał, że, rzuciwszy ubogie zagrody,  
Chciałem, nie opatrzony, płynąć przeciw wody  
I, widząc na me oczy, jak drudzy tonęli,  
Jam sobie myślił: „Oni płynąć nie umieli“?  
Com zyskał, na wysokie pańskie pnąc się progi.  
Gdzie, po ślizkich ich stopniach obrażając nogi,  
Nic się z moim lepszego nie zrobiło stanem,  
Prócz marnego [wspomnienia](https://poezja.net/wspomnienia/), że gadałem z panem?

Kiedy mię [ojciec](https://poezja.net/ojciec/) stary żegnał przy swym zgonie:  
„Idź — mówił — synu, na świat! w jakiej będziesz stronie,  
„Pamiętaj, że na prawdzie nikt nigdy nie traci!  
„Zostawiam cię ubogim: prawda cię zbogaci.“  
Słuchałem cię, ojcze mój, goszcząc między pany:  
Tak-em pisał lub mówił, jak był przekonany.  
Nie brałem sobie za cel ludzkie głosić winy,  
A jeślim kogo chwalił, nigdy bez przyczyny.  
Cóżem zyskał, pochlebstwem nie służąc nikomu?  
Otom wrócił uboższym, niż wyjechał z domu.  
Nie przeto, święta Cnoto, porzucić cię trzeba,  
Że wieku dzisiejszego nic nie dajesz chleba,  
Choćby mi jeszcze wolniej miało szczęście pociec;  
Bo i z prawdą pięknie jest, i tak kazał ociec.

Trzeba wyznać, jak było, że mi coś dawano,  
Ale wszystkie godziny życia kupić chciano,  
Żebym, wieczny niewolnik, nosił jarzmo czyje,  
Żył cały komuś, a sami zapomniał, że żyję;  
A wreszcie mi nadzieją szafowano szczodrze.  
Nikomum źle nie zrobił, ani mnie nikt dobrze!

Nadziejo! czyż ja ciebie w złotej chciał mieć szacie,  
Żeby oczy pospólstwo obracało na cię?  
Żebym słynął majątkiem? drugimi pomiatał?  
Nie o tom ja pod drzwiami Fortuny kołatał.  
Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,  
Gdziebym jadł nie z wymysłem, ale wstał niegłodny;  
Gdziebym się nie usuwał nikomu do zgonu,“  
Swym pługiem zoranego pilnował zagonu;  
Spokojnym będąc na tem, co stan mierny niesie,  
Stałbym sobie na dole: niech kto inny pnie się.

W tym zamiarze praca mię całe [życie](https://poezja.net/zycie-agnieszka-osiecka/) tłoczy;  
Nad książkami straciłem i zdrowie i oczy,  
Nad książkami, które ja, co gębie odjąłem,  
Może zbytecznym na mnie nakładem ściągnąłem.  
Cóż mi książki oddały? Jak niewierna niwa,  
Co zgubiła nadzieję rolnikowi żniwa,  
Po wieku mego wiosny niewróconej szkodzie,  
Nachylony ku [zimie](https://poezja.net/zima-maria-konopnicka/), zostałem o głodzie.

Kup książkowe bestsellery online

Za lat Symonidesów albo Kochanowskich  
Może znalazłbym sobie Zamoyskich, Myszkowskich,  
Przy którychbym wygodnie wieku mego użył  
I pismem pożytecznem narodowi służył.  
Dziś zabierz mi kto księgi, ten sprzęt nieszczęśliwy,  
Do których mię przywiązał nałóg uporczywy,  
I, co mi będzie lepiej w ubóstwie usłużne,  
Zamieniaj na motyki i żelaza płużne.  
Porzucę nad pismami myśli kłopotliwe,  
A serce niech mi tylko zostanie dotkliwe,  
Żebym się mógł nad losem biedniejszych litować  
I przy pracy miał sposób bliźniego ratować….  
Stało się! Nie mam swojej, kopmy cudzą grzędę!  
Podeprzeć tę lepiankę, jeszcze w niej przebędę!